Podwodny POJEDYNEK

Hitlerowski okręt podwodny już drugą dobę prześladował „Forelę". Szum jego śrub to zbliżał się, to oddalał od radzieckiego okrętu podwodnego. Słychać go było chwilami od strony prawej, to znów od strony lewej burty. Hydroakustyk „Foreli" meldował o każdej zmianie jego kursu, a nawigator natychmiast nanosił na mapę manewry niemieckiej łodzi podwodnej.

Podstępy „U-bota"

Dowódca „Foreli", komandor podporucznik Wiktor Jermichin, analizując wykreślone na mapie manewry nieprzyjacielskiego okrętu z miejsca zorientował się, że ma do czynienia z przebiegłym i upartym przeciwnikiem. Dowódca hitlerowskiego „U-bota" wszelkimi sposobami dążył do zajęcia pozycji, z której mógłby wystrzelić torpedy w kierunku „Foreli". Kmdr ppor. Jermichin znalazł się w niełatwej sytuacji.

C. d. na str. 3

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 28 (2124) 7 kwietnia 1972 r. Cena 50 gr.

UWAGA! PRZECZYTAJ! ZASTANÓW SIĘ!

Dziś na str. 4—5 — możesz zdobyć JEDNĄ ZE STU ATRAKCYJNYCH NAGRÓD.

WEŹ UDZIAŁ W WIELKIM KONKURSIE „ŚWIATA MŁODYCH"

Ważne głównie dla uczestników III Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Obywatelskiej „NASZE JUTRO ZACZYNA SIĘ DZIŚ", ale udział w Konkursie MOŻE WZIĄĆ KAŻDY CZYTELNIK.

Pierwsza nagroda: WYJAZD ZA GRANICĘ!

A więc spotykamy się na str. 4—5.

Ludowy rzeźbiarz

Jest ich w Polsce kilkuset. Czasem tworzą rzeczy nieporadne, wystawiane na jarmarkach, ale także i takie, które budzą podziw na wystawach cepeliowskich sklepów i w muzeach. Większość ludowych rzeźbiarzy to ludzie starsi — tworzący tak jak dyktuje im potrzeba serca, w konwencjach artystycznych ukształtowanych tradycją pokoleń.

Władysław Chajec — dzisiaj 69-letni mieszkaniec wsi Kamienica Górna w pow. Jasło rzeźbi od przeszło trzydziestu lat. Ulubionym jego materiałem jest drewno osiki i lipy, motywem — postacie chłopów, muzykantów, woźniców, oraczy oraz sceny o tematyce sakralnej. Wiele jego prac trafiło do muzeów, wiele zdobi prywatne kolekcje.

Foto: CAF

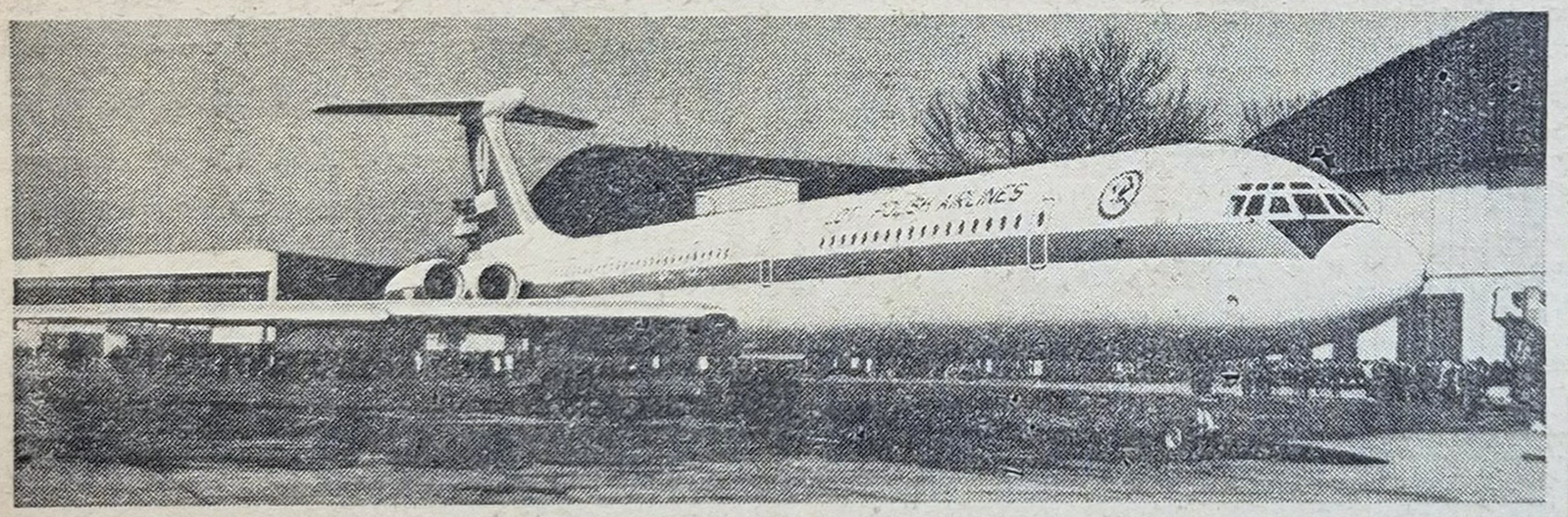

„Il-62" w służbie „LOT-u"

Polskie Linie Lotnicze wzbogaciły się ostatnio o pasażerski samolot odrzutowy „IŁ-62", który otworzy nową erę w naszej komunikacji lotniczej obsługując transkontynentalne trasy.

„IŁ-62" jest samolotem w pełni komfortowym, zapewniającym znakomite warunki podróży. Wymiana powietrza w kabinie odbywa się 30 razy na godzinę, temperatura wewnątrz kabiny jest stała i wynosi 20 stopni C. Prędkość przelotowa maszyny — około 850 km/godz. Samolot wyposażony jest w nowoczesne środki łączności, urządzenia radarowe i radionawigacyjne, a także układ automatycznego sterowania. Może on zabrać na pokład 182 pasażerów nad którymi opiekę sprawuje 6 stewardess.

„IŁ-62" zapewnia nie tylko świetne warunki podróży, ale także maksymalne bezpieczeństwo. Tego typu maszyny będą latać do Moskwy, Paryża, Londynu i Rzymu. W maju przewiduje się pierwszy rejs naszego „IŁ-62" za Atlantyk — do Kanady i USA.

Pierwszy z trzech zakupionych przez PLL „LOT" samolotów „IŁ-62" otrzymał imię Mikołaja Kopernika. Dwa następne otrzymają imiona Tadeusza Kościuszki i Fryderyka Chopina. (jk)

Foto: J. Czerniak

WODA ŻYCIA

Ludzkość odczuwa pragnienie zwykłej, czystej, słodkiej wody

Zdaniem FAO (Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa przy ONZ) podwojenie liczby mieszkańców Ziemi w ciągu najbliższych 30 lat spowoduje potrojenie zapotrzebowania na wodę. Bo bez wody nic żyć nie może, nic bez niej wyprodukować nie jesteśmy w stanie, obojętne, czy to produkcja roślinna, czy przemysłowa. Miasta-olbrzymy, kombinaty przemysłowe, gigantyczne elektrownie cieplne — chłoną miliardy m^3 wody. Coraz dłuższa staje się lista państw, w których brak wody jest chroniczny: **Hiszpania, Włochy, część Jugosławii, Turcja, kraje arabskie, Pakistan, Indie, Tajwan, Półwysep Koreański, część Australii i Afryki, Nowa Zelandia, Panama, Północny Meksyk, środkowe Chile.** Około 2000 roku na brak wody cierpieć będzie też **cała europejska część ZSRR, kraje Europy wschodniej, zachodniej i południowej, Wielka Brytania, Irlandia, cały kontynent amerykański oprócz Kanady.**

Dlatego trzeba niesłychanie oszczędnie gospodarować wodą i jak największego skarbu strzec jej czystości.

Foto: CAF

Ile piją: siano i samochód?

Ilości wody potrzebne roślinom są ogromne, chociaż tylko niewielka jej część pozostaje w roślinie na stałe. Dla przykładu: aby uzyskać 1 tonę suchego siana potrzeba około... 700 ton, tj. 700 m^3 wody! Dla ryżu i innych roślin wodolubnych liczby te są znacznie wyższe.

Bez wody nie można też otrzymać żadnego produktu przemysłowego ani też wydobyć surowców kopalnianych. Im produkt szlachetniejszy, bardziej skomplikowany, tym potrzeby wodne ma większe. Pokazuje to tabelka:

Produkt	Ilość wody w m^3
1 para obuwia	0,18
1 tona stali	20
samochód ciężarowy	83
samochód osobowy	300
1 tona papieru	1.000
1 tona steptomycyny	2.000.000

Czym dysponujemy

Jeszcze do niedawna Polskę zaliczano do krajów bogatych w wodę. Obecnie już tak nie jest. Pod względem opadu średniorocznego znajdujemy się bowiem w Europie na 3 miejscu od końca, zaś pod względem ilości odpływu wody (przypadającej na 1 mieszkańca) na 6 miejscu od końca.

Jest więc nie najlepiej z naszymi zasobami wodnymi i sytuację dodatkowo pogarsza fakt, iż możemy tylko około 3 proc. wody rzecznej zatrzymać w zbiornikach retencyjnych, a reszta spływa nam do morza niewykorzystana. Prof. A. Tuszko znany i znakomity specjalista od spraw gospodarki wodnej twierdzi, iż powinniśmy dysponować zbiornikami, które pozwoliłyby nam zatrzymać do 20 proc. wody. Wtedy można by nią jakoś gospodarować napełniając zbiorniki wiosną i jesienią w czasie wysokiego stanu rzek. Szczególnie ważne jest sensowne zagospodarowanie samej Wisły i jej dorzecza, które obejmuje przecież swoim zasięgiem ponad połowę Polski! Oczywiście chodzi tu przede wszystkim o budowę dalszych stopni wodnych i elektrowni na wielu rzekach, ale nie tylko o to. Bowiem racjonalna gospodarka wodna polega nie tylko na gromadzeniu wody. Najtrudniejsze w tym całym przedsięwzięciu jest optymalne rozdzielenie owych zapasów zgromadzonych przecież z takim trudem.

W ramach projektu „Wisła" przeprowadza się więc szeroko zakreślone badania, m. in. nad:

- **zaspokojeniem potrzeb bezpośrednich konsumentów (wodociągi, zakłady przemysłowe, rolnictwo);**
- **ochroną wód przed zanieczyszczeniem;**
- **ochroną terenów zalewowych przed powodziami,**
- **potrzebami turystyki wodnej i żeglugi śródlądowej,**
- **energetyką wodną,**
- **lokalizacją nowych zakładów przemysłowych nad naturalnymi zbiornikami wodnymi, itd. itd.**

Równolegle prowadzone są prace budowlane na dwóch zaporach: w Czorsztynie na Dunajcu i Sulejowie na Pilicy. Do roku 1985 projektuje się budowę jeszcze kilku różnej wielkości zbiorników.

Czy to już nam wystarczy?

Oczywiście nie. Będziemy musieli w dalszych latach budować dalsze zbiorniki, szczególnie w górnych i średnich biegach rzek, aby kontrolować przepływ wody na możliwie największym obszarze. Bo tego naturalnego surowca jakim jest woda zużywamy coraz więcej.

J. D.

Jak dotąd w Polsce tylko 1/3 naszych rzek posiada wody czyste; 1/3 toczy wody nie nadające się do celów komunalnych i rolniczych, reszta jest częściowo zanieczyszczona.

Na 670 miast, 420 nie ma oczyszczalni ścieków, m. in. Warszawa i Łódź.

Foto: K. Adamowski

Foto: CAF

NAREW URATOWANA, BRAWO OSTROŁĘKA!

Zakłady Celulozowo-Papiernicze w **Ostrołęce** miały być największym tego typu obiektem w Europie. Specjaliści wiedzieli, że ścieki z takiej fabryki są najbardziej niszczące i niebezpieczne, postawili więc warunek: **produkcja może ruszyć dopiero po uruchomieniu oczyszczalni; Narew — jedna z nielicznych czystych polskich rzek — musi pozostać czysta!** Rosła fabryka, rosły oczyszczalnie: mechaniczna i chemiczna Kosztowało to 90 milionów zł, przy koszcie całego zakładu ok. 850 mln.

Dziś fabryka w Ostrołęce spuszcza do Narwi już oczyszczone ścieki. Sprawność oczyszczania wynosi w praktyce 95 proc., co jest sukcesem światowym. Badania wód Narwi z 1966 i 1969 r. dowodzą, że czystość rzeki nie uległa pogorszeniu, a często nawet woda w rejonie Ostrołęki (poniżej fabryki) jest czystsza niż powyżej. Kto słyszał, żeby przemysł zamiast zanieczyszczać, czynił wodę bardziej czystą?

A jednak to fakt. I wzór do naśladowania.

SŁODKI SMAK SŁONEJ WODY

Szwajcarzy poszukujący po świecie metod odsalania wód kopalnianych za najlepszą uznali tę, którą opracowali polscy specjaliści z GŁÓWNEGO INSTYTUTU GÓRNICTWA W KATOWICACH POD KIEROWNICTWEM PROF. DR WŁ. OLCZAKOWSKIEGO. Wielka fabryka słodkiej wody i jednocześnie czystej soli kuchennej ruszy 1975 roku. Tylko jedna z tych kopalń, o nazwie „Dębienko" zaoszczędzi 60 milionów złotych! Tyle bowiem wynoszą kary pieniężne płacone dotychczas za wpuszczenie do rzek wód kopalnianych.

Fabryka ta, unikat w skali światowej, będzie równocześnie produkowała rocznie ponad 70 tysięcy ton czystej soli kuchennej.

Opracowała:
T. DROGA-KUPCZYŃSKA

C. d. ze str. 1

Podwodny POJEDYNEK

Z jednej strony unikał narażenia się na ostrzał ze strony niemieckiej łodzi podwodnej, z drugiej — nie mógł zrezygnować z wykonania swojego głównego zadania bojowego — wykrycia nieprzyjacielskich transportowców.

Pierwsza runda tego starcia trwała od czasu wyczerpania się baterii akumulatorów „Foreli". Wieczorem oba zwalczające się okręty podwodne rozeszły się.

Przed świtem, zakończywszy ładowanie akumulatorów, „Forela" zanurzyła się ponownie na głębokość peryskopową i powróciła do rejonu patrolowania. Wkrótce hydroakustyk zameldował o zbliżaniu się hitlerowskiego okrętu podwodnego. Dowódca „Foreli" został znowu zmuszony do nieustannych zmian kursu pod wodą.

Transportowiec w rejonie

Słychać szum śrub transportowca — zameldował około południa hydroakustyk.

Jermichin spojrzał przez peryskop, ale unosząca się mgła nie pozwalała mu jeszcze dostrzec zbliżającego się statku. Załoga została jednak natychmiast postawiona w stan gotowości, zapanował nastrój bojowy. Nanoszone na mapę namiary dokonywane systematycznie przez hydroakustyka wskazywały na coraz bardziej zbliżającą się zdobycz. Transportowiec był z prawa od „Foreli" i szedł w jej kierunku, a hitlerowski okręt podwodny manewrował z lewa. Najbliższe chwile miały zadecydować o wyniku tego trójpojedynku.

W głowie Jermichina powstał bardzo ryzykowny plan. Hitlerowiec będzie chciał go zaatakować, ale na pozycję salwy torpedowej do „Foreli" wyjdzie dopiero po odpaleniu przez „Forelę" torpedy do transportowca. Jeżeli więc on szybko zmieni kurs, to zdąży jeszcze oddać kolejną salwę torpedową do niemieckiego okrętu podwodnego.

Teraz Jermichin osobiście zaczął kierować manewrami swego okrętu. „Forela" zaczęła wykonywać zupełnie dziwne ruchy. Zanurzała się prawie do samego dna, a następnie wypływała tuż pod powierzchnię wody. Zmieniała kurs to w prawo, to znów w lewo. Jej podwodna droga była podobna do skrętów korkociąga. Załoga spokojnie i precyzyjnie wykonywała swoje czynności. A Jermichin zaczął nabierać pewności: zdąży oddać następną salwę!

Kto zwycięży?

Po wykonaniu tego dziwnego manewru, Jermichin rozkazał zająć głębokość peryskopową i przygotować do strzelania prawą wyrzutnię torpedową. Obliczenia nie zawiodły, przez peryskop zobaczył nieprzyjacielski transportowiec. Duży jego korpus był dokładnie widoczny aż do dolnego rzędu iluminatorów. Powoli przybliżał się do punktu przecięcia jego kursu z linią celowania.

— Uwaga na wyrzutni! — podał komendę Jermichin i spojrzał na mapę. Nawigator, rozumiejąc go bez słowa, pokazał mu aktualną pozycję niemieckiego okrętu podwodnego.

Drugie przewidywanie Jermichina także sprawdziło się. „U-bot" kończył właśnie manewr w celu zajęcia pozycji do oddania salwy torpedowej do „Foreli".

— Zaraz będzie nas atakował — powiedział do nawigatora, który zjeżył się na te słowa. Tymczasem Jermichin — jak gdyby nigdy nic — zażądał od hydroakustyka meldowania namiaru i odległości hitlerowskiego okrętu podowodnego w momencie odpalenia przez „Forelę" salwy torpedowej.

— A peryskop? — zwrócił uwagę nawigator. — Nie schowamy go?

— Ja go naumyślnie zostawiłem. Niech celują do nas według peryskopu — spokojnie odpowiedział dowódca okrętu. I przylgnąwszy oczyma do okularów peryskopu obserwował nieprzyjacielski transportowiec, który całym swym masywnym korpusem dochodził do pionowej linii celownika.

— Pal! — zakomenderował Jermichin i szybko skręciwszy peryskop rozpoczął obserwowanie peryskopu hitlerowskiego okrętu podwodnego.

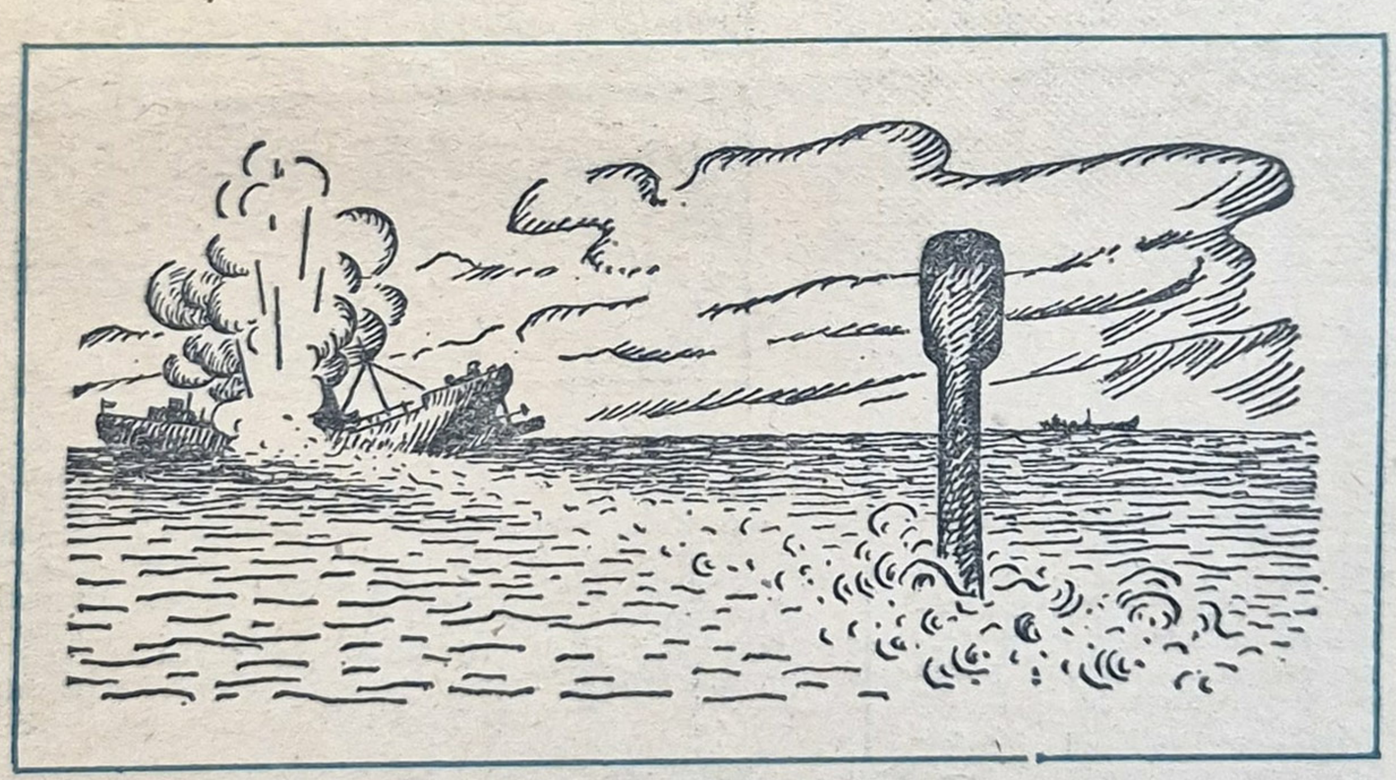

— Uwaga na wyrzutni! — rozkazał znowu dowódca „Foreli".

Równocześnie dało się słyszeć krótkie uderzenie, jakby ktoś z zewnątrz lekko stuknął młotkiem w stalowy korpus okrętu. Następnie rozległ się basowy zgrzyt i głuchy silny wybuch wzburzył morze. W ślad za wybuchem torpedy usłyszano trzask żelaza oraz silny łoskot. To pękał nieprzyjacielski transportowiec, a do jego wnętrza poczęła wlewać się woda. Ale Jermichin wiedział, że to jeszcze nie jest zwycięstwo. Teraz oczekiwał salwy torpedowej przeciwnika i oddania swojego odwetowego uderzenia.

Torpedy idą na nas!

Zaraz odpali — pomyślał patrząc na zegarek i w tym samym momencie usłyszał meldunek:

— Torpedy idą na nas!

Jermichin zobaczył jak wszyscy otaczający go ludzie jednocześnie podświadomie wykonali jakieś ruchy. Każdy po swojemu. Jeden trochę wciągnął głowę w ramiona, drugi cały się skurczył, trzeci zamarł w bezruchu. — To strach przed śmiercią. On sam poczuł też jak ciarki przeszły mu po krzyżu.

— Pal! — zakomenderował.

Krótka chwila, od podania komendy do lekkiego wstrząsu okrętu świadczącego o odpaleniu torpedy, zdawała się trwać dobę.

— Peryskop w dół! Trym minus 15. Oba — pół naprzód! Nurkować na głębokość 80 metrów! — rzucił lawinę następnych komend Jermichin, po czym oderwał się od peryskopu, zbladł i ścisnąwszy pięści lekko schylił głowę. Zastygł, wsłuchując się w szum zbliżających się torped. „Forela" poczęła szybko się zanurzać. Wydawało się, że zjeżdżają w dół szybkobieżną windą. Tymczasem torpedy wystrzelone przez hitlerowski okręt podwodny zbliżały się coraz bardziej.

W chwilę później przeszły tuż nad „Forelą". Pierwsza, druga... Hitlerowski dowódca chybił.

Zagłada „U-bota"

I znowu wszyscy usłyszeli wybuch. Tym razem tylko wybuch. To hitlerowski okręt podwodny zakończył swoje istnienie. Bez agonii. Możliwe, że z przebitą burtą albo przełamany na dwie części bezgłośnie opadał w morskie głębiny.

— Wpadł, głupiec! — wyszeptał Jermichin. — Był pewny, że nas trafi i chciał mieć satysfakcję jak rozrywają się jego torpedy.

— No cóż, chłopcy, odpoczniemy! Kładźcie okręt na dno. Ja muszę się trochę przespać. Załoga też niech odpocznie...

Kmdr por.
TADEUSZ RUTKOWSKI
Rys. M. Majewski

KN

KARINO! Piszesz, że nie masz swobody, że Ci jest źle. A ja? Chodzę do VIII klasy, mam 14 lat, uczę się dobrze. Jeszcze bardziej niż Ty, mam ograniczoną swobodę.

Ja wcale nie dostaję miesięcznej pensji. Z zazdrością słucham, jak koleżanki chwalą się, że dostają co miesiąc np. 50 zł. Nie uskarżam się na brak słodyczy, czy przyborów szkolnych, ale ja ich nigdy prawie nie kupuję sama, tylko rodzice, i nigdy nie mam przy sobie pieniędzy. Zawsze staram się coś kupić rodzicom na imieniny, ale czy ja mogę „szarpnąć" się na coś takiego, co kupują moje koleżanki? Nie! Bo czy dużo można uzyskać pieniędzy oszczędzając 2 złote przeznaczone na słodycze?! Niedawno koleżanki kupowały matkom drogie prezenty, a ja? Za co? Za 6 zł? Mama nie ma do mnie żalu, ale mnie jest przykro, że inne matki dostają drogie prezenty od swoich dzieci, a moja tylko życzenia.

I dalszy problem poruszony przez Ciebie, Karino, to sprawa pójścia do kina. Ja mogę pójść do kina tylko z którymś z rodziców. Wyjść na podwórze czy do koleżanki, w zimie na łyżwy, nie mogę, bo za chwilę mama przychodzi i pyta, czy mi nie zimno. Rodzice mówią, że mi ufają, bo wiedzą, że się na mnie nie zawiodą, a jednak ograniczają mi swobodę.

Cała moja udręka leży w postępowaniu babci. Czy można nad tym przejść do porządku dziennego, jeśli do mnie żadna koleżanka nie może przyjść, bo babcia zaraz znajdzie pretekst, żeby ją wyprosić. Zeszytu, ani książki koleżance nie mogę pożyczyć, o byle kartkę daną koleżance, aby sobie coś zapisała, o byle cukierka, którym ją poczęstuję zawsze jest awantura. Nie pomagają ani prośby, ani kłótnie, że to jest wyłącznie moja sprawa. Zawsze to samo!

Często zamykam się w łazience i myślę, jakby tu coś zmienić, bo przecież nie mogę żyć bez towarzystwa, a i dziwactwa starszego człowieka też trzeba uwzględniać.

Piszę ten list, aby pokazać, że zawsze może być ktoś, kto jest w jeszcze gorszej sytuacji. (rj)

„Y" z Tarnowa

WOLNOŚĆ, SWOBODA

III Turniej Wiedzy Obywatelskiej

„Nasze jutro zaczyna się dziś"

WIELKI KONKURS „ŚWIATA MŁODYCH"

CIEPŁA WIOSNA wygnała z domu największych nawet piecuchów. Kto żyw — rusza na wiosenne wycieczki, wyprawy i wędrówki! Również Andrzej, Bartek i Cezary — trójka przyjaciół, Twoich rówieśników — wybrała się na taki spacer po swojej okolicy. Chodź i Ty razem z nimi, nie gnuśniej w izbie! Spacer jest bowiem niezwykły: z przeszkodami. A jeśli weźmiesz w nim czynny udział i pokonasz wszystkie przeszkody — możesz w nagrodę wyjechać za granicę!

Popatrz na rysunek! To właśnie okolica, przez którą maszerują Andrzej (A), Bartek (B) i Cezary (C). Chłopcy znajdują się w różnych sytuacjach, dyskutują o różnych sprawach związanych z ochroną naturalnego środowiska człowieka. Biorą przecież udział w III Turnieju Wiedzy Obywatelskiej!

Na każdej „przeszkodzie", a jest ich pięć, któryś z chłopców znajduje najlepsze wyjście z zaistniałej sytuacji. Twoim zadaniem jest wysłuchanie tej dyskusji, pomyślenie i zdecydowanie, który z chłopców ma rację — A, B czy C. Jeśli np. na przeszkodzie piątej przyznałbyś rację Cezaremu — to w piątym rzędzie zamieszczonego kuponu postawiłbyś krzyżyk pod literą C. Tak, jak w Toto-lotku. Słowem, któremu z chłopców przyznajesz rację na kolejnej przeszkodzie, pod tego literą stawiasz krzyżyk.

Obok kuponu „do wysyłki" masz kupon kontrolny „dla siebie". Ten ostatni pozostawiasz u siebie wypełniony tak samo. Kupon „do wysyłki" wycinasz po wypełnieniu i naklejasz na kartę pocztowa pod adresem nadawcy. Na drugiej zaś stronie karty pocztowej musisz uzasadnić na piśmie jedną, dowolnie wybraną, spośród pięciu podjętych decyzji.

Kartkę pocztową adresujesz:

Redakcja „Świata Młodych"
Warszawa, ul. Mokotowska 24
Hasło: „Strumyk"

Termin przysyłania odpowiedzi do dnia 17 kwietnia 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego).

A oto nagrody, jakie zostaną wylosowane wśród tych uczestników naszego konkursu, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania i najciekawsze uzasadnienia. Nagród jest ogółem 100, ufundowała je Główna Kwatera ZHP.

I—III — wyjazdy na letnie obozy zagraniczne

IV—V — rowery turystyczne,

VI—X — zegarki na rękę,

XI—XXV — piłki nożne,

XXVI—XL — piłki siatkowe,

XL—C — bony książkowe po 50 złotych.

Nie zwlekaj! Konkurs jest dla myślących i rozumiejących sprawy swego środowiska. Ty na pewno do nich należysz! Masz szansę! A więc zaczynamy.

PRZESZKODA 1.

Ledwo Andrzej, Bartek i Cezary wyszli na polną dróżkę za ostatnimi domami miasteczka, znaleźli na niej niewielką pustą puszkę z kolorową etykietą. Z zatartego napisu na pierwszy rzut oka wyróżniał się napis: „pestycydowy".

A: — Wezmę sobie tę puszkę, będę miał w czym trzymać gwoździe. W ten sposób wykorzystam bezużyteczny odpad.

B: — Radzę tego nie dotykać, mam saperkę, zakopmy puszkę w ziemi, była w niej trucizna...

C: — Była, ale nie ma. A puszkę można wypłukać w strumyku.

PRZESZKODA 2.

Cała trójka zatrzymała się na mostku. Widzą stąd, że rzeką płynie ławica martwych ryb.

A: — Znowu fabryka wypuściła do rzeki ścieki, biegnijmy szybko zawiadomić milicję!

B: — Chcesz mojemu ojcu zaszkodzić? Przecież to on tam za to odpowiada.

C: — Udało mu się poprzednim razem, to uda mu się i teraz. A w ogóle to nas tu nie było i nic nie widzieliśmy.

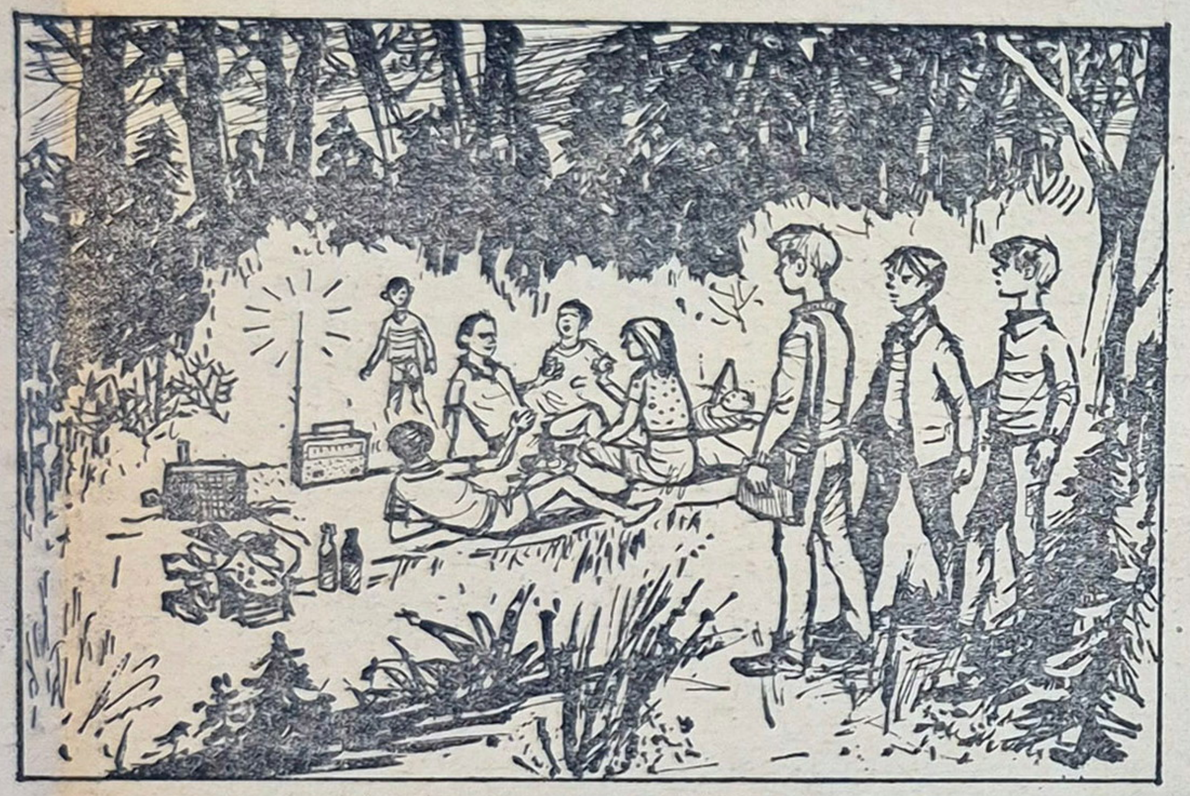

PRZESZKODA 3.

W zagajniku na polance trójka naszych przyjaciół spotyka ucztujących turystów. Ich aparat tranzystorowy wyje na cały regulator.

A: — Fajna muzyczka. Ja na obóz też zawsze biorę tranzystor.

B. — A moja mama uważa, że w lesie powinno się słuchać wyłącznie głosów przyrody.

C: — Eee tam, może w tym wypadku dorośli nie mają racji!

PRZESZKODA 4.

Trójka weszła do wysokopiennego lasu. Kiedyś przeszedł tędy huragan. Leżą tu i ówdzie zwalone wielkie pnie sosen.

A: — Powinno się je jak najszybciej stąd usunąć, bo są wylęgarnią szkodników, które mogą zaatakować również zdrowe drzewa.

B: — Wystarczy te pnie ściągnąć na polanę, pociąć i spalić. Popiół będzie świetny jako nawóz.

C: — Co wy gadacie?! One powinny tutaj zostać i stworzyć rezerwat.

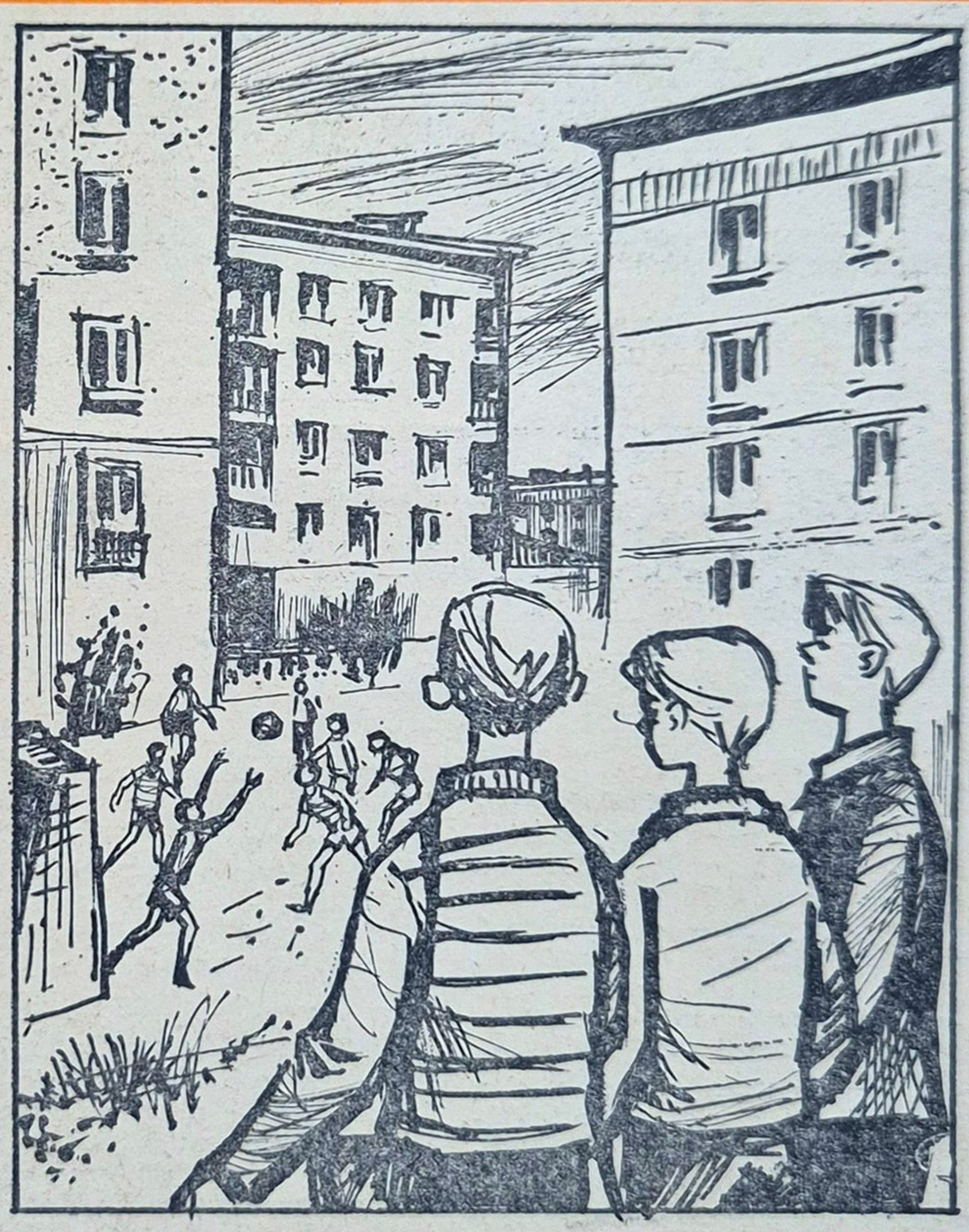

PRZESZKODA 5.

Andrzej, Bartek i Cezary zbliżają się do swojego nowo wybudowanego osiedla. Między wysokimi blokami widać duże boisko sportowe.

A: — Nareszcie coś sensownego zrobili. Nie musimy drałować aż do szkoły, żeby pograć w piłkę.

B: — Mnie tam niepotrzebne tu boisko. Gdyby się mnie spytali, to kazałbym zrobić duży zieleniec z drzewami, krzewami i kwiatami.

C: — Co wyście na głowę upadli?! Żyjemy przecież w XX wieku! Tutaj powinny być garaże i mała stacja obsługi. Ludziom powinno się ułatwiać życie.

KUPON KONKURSOWY

DLA SIEBIE

PRZESZKODY	A	B	C
PIERWSZA			
DRUGA			
TRZECIA			
CZWARTA			
PIĄTA			

DO WYSYŁKI

PRZESZKODY	A	B	C
PIERWSZA			
DRUGA			
TRZECIA			
CZWARTA			
PIĄTA			

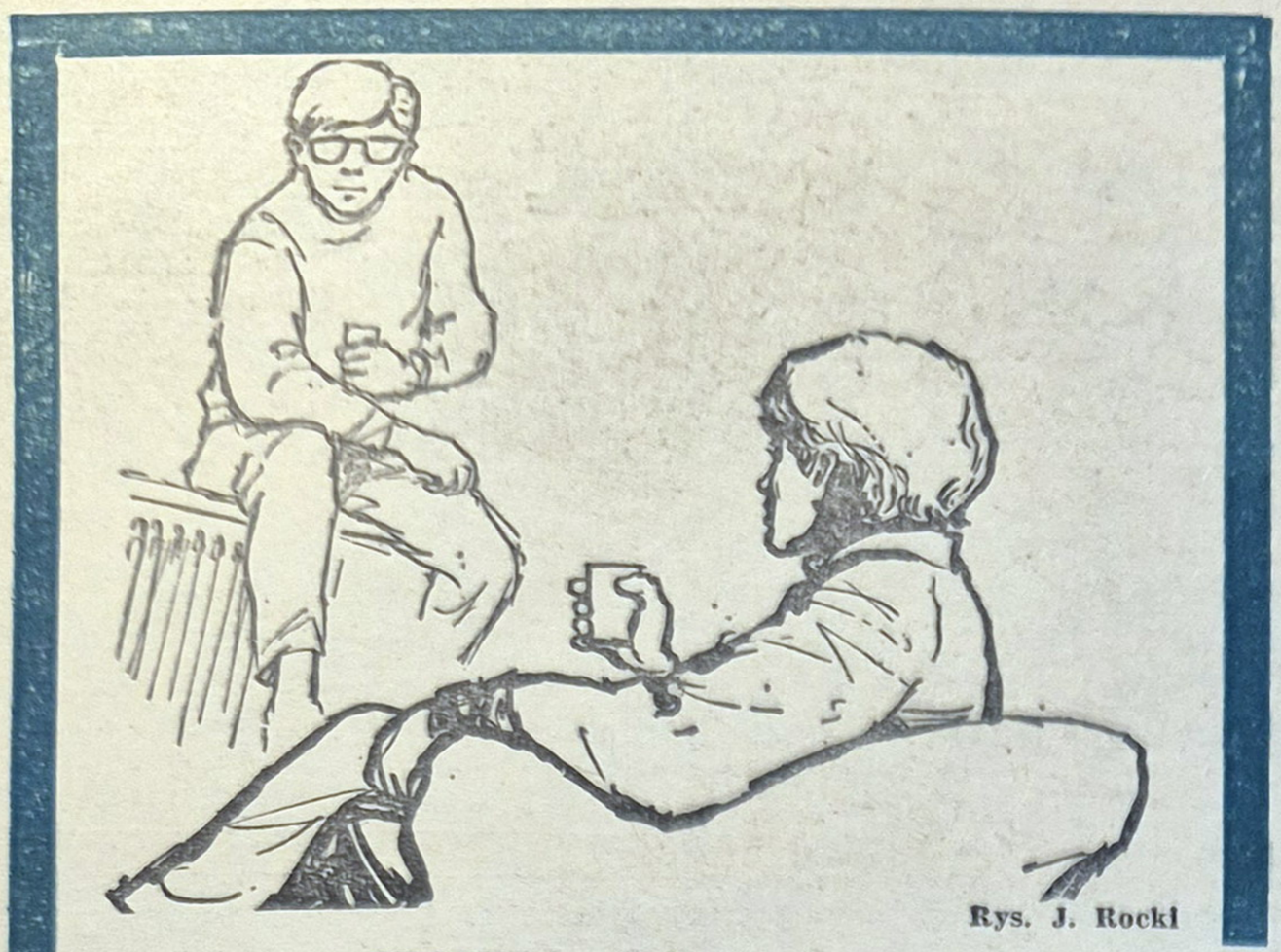

Rys. J. Rocki

Dziewczyna

JAN MACIEJ TYLICKI 4

WCHODZILI PO SCHODACH w milczeniu. Andrzej otworzył drzwi i puścił go przodem. W mieszkaniu było posprzątane. Stół nakryty obrusem. Butelka czerwonego wina, dwa kieliszki, jakieś herbatniki. Coś tu nie gra, czy Andrzej się zgrywa. Usiedli. Andrzej napełnił kieliszki.

— No więc, Piotrek, trzymaj się, to będzie o tobie.

— Dobra, wal, stary.

— Jak wiesz, byłem w sobotę z siostrą na imieninach.

— No, mówiłeś.

— Wiesz, ona jest młodsza ode mnie o rok, chodzi do szkoły 22 i tam były jej koleżanki.

— Do tej samej szkoły chodzi Hanka — pomyślał Piotr.

— Było nudno, jak na imieninach. Nikogo nie znałem, mogiła — kontynuował Andrzej.

— No i co tam się stało? Co z tymi imieninami? — niecierpliwił się Piotr.

— A więc życzenia, cha, cha, chi, chi, oficjalna butelka sikacza na stole, a chłopcy, wiesz, niby tacy „męscy", przynieśli swoje pod płaszczami. Nie mieszałem się, nie chciałem siostrze bruździć. Zaczęli pić, bo było nudno, nikt nie błyskał intelektem. Włączyli wzmacniacze i grali na trzy głośniki.

— Tańczyłeś?

— Z początku nie. Patrzyłem, co z tego będzie. Potem przyszła dziewczyna. Podobała mi się, ale nie tak, żeby za bardzo.

Andrzej znów nalał do kieliszków.

— Tańczyłem z nią, ona piła i ja też. Rodzice tej solenizantki poszli podobno do teatru, więc towarzystwo czuło się swobodnie.

— No i co? Pewnie się całowaliście?

— Tak, całowaliśmy się. Umówiłem się z nią na niedzielę, a w domu dowiedziałem się od siostry, że ta dziewczyna nazywa się Hanka Lesińska...

— O której? — Piotr starał się nad sobą panować.

— Co o której? Aaa, o siódmej.

— Poszedłeś?

— Nie, przecież już wiedziałem, że to Hanka.

Piotr zbladł. Niemożliwe. To jakieś bzdury. Hanka była u ciotki. Andrzej pomylił ją z kimś innym. Przecież jej nie zna, skąd by siostra...

— Bzdura — powiedział głośno.

— Nie, Piotrek, ja się nie mylę. Moja siostra, gdy zacząłem pić, wyszła. Nie podobało jej się na tych imieninach. Nie znałem tam nikogo, tak jakoś się zająłem tą dziewczyną...

— Tak z nudów?

— Niezupełnie, mówiłem ci przecież, że mi się trochę podobała. Nic do niej nie mam i w ogóle nic bym ci nie mówił. Znasz mnie, nie lubię się wtrącać. Myślę jednak, że to nie jest dziewczyna ani dla ciebie, ani dla mnie.

— Jesteś wszystkiego pewien?

— Tak, jestem pewien. Myślę, że nie masz do mnie żalu. Mógł to być inny chłopak. Taki zbieg okoliczności...

— Masz rację, mógłby być inny. Wczoraj bym się założył, że Hanka była na imieninach u ciotki. I o to głównie mi chodzi. Nie mam do ciebie żalu, taki przypadek. Przypadek nieistotny...

— Wiesz, Piotrek wtedy w „Stokrotce" to nawet się ucieszyłem, że znalazłeś taką dziewczynę, ideał. Miło pomyśleć, że są takie.

— Nie dobijaj mnie tym swoim czarnowidztwem. Pewnie, że są takie dziewczyny, na przykład Aśka.

— No więc czego chcesz?

— Nic, głupio, ale lepiej wiedzieć wcześniej.

— Tak, lepiej wcześniej. Spójrz na to Piotrek z innego punktu...

— Nie wygłupiaj się, widzę teraz same punkty.

— Nie jest specjalnie ładna — uparcie ciągnął Andrzej.

— No nie — przyznał.

— Nie ma więc ani charakteru, ani urody...

— To twoje logiczne rozumowanie niewiele mi pomaga...

— Trzymaj się, stary, czas cię uleczy — roześmiał się Andrzej.

— Może masz jeszcze coś? Wal, nie krępuj się.

— Wystarczy na dziś i na przyszłość.

— No to cześć. Przejdę się, bo jednak ta opowieść nie była najweselsza.

— Iść z tobą?

— Nie, spotkamy się jutro w szkole.

— Dobra, cześć. Trzymaj się, stary.

Piotrek szybko zbiegł po schodach. Nie, po prostu nie do uwierzenia. Taka była miła w niedzielę, a potem miała się spotkać z Andrzejem. Tak się dać nabrać, idiota. Dziewczyna z powstania!! Co robić? Udawać, jakby nigdy nic? Cha, cha, jak ja czekałem w niedzielę na tę czwartą i co! Weź się stary w garść. Myśl teraz jasno: wierzysz Andrzejowi? Tak, nigdy mnie nie oszukał. Ona mnie oszukiwała — nie wiem. Może Andrzej jest nieszczery, ma jakieś plany... Bzdura! Jak teraz postąpić? Nie będę się wyrywał z telefonowaniem. Nie, na pewno nie. Spotkam się z nią i powiem, że się pomyliłem. Tak zrobię. Powiem: przepraszam, Haniu, pomyliłem się i już się więcej nie spotkamy. Nie chcę otaczać się ludźmi, którym nie ufam. W końcu mogę zostać sam wtedy, gdy będę na nich liczył. Lepiej być przygotowanym i radzić sobie samemu.

Powoli zbliżał się do domu, choć wybierał drogę możliwie najdłuższą. Wlókł się noga za nogą. Przed domem spojrzał na zegarek. Była druga. Na schodach słyszał wycie elektroluksu. „Aśka już jest w domu" — pomyślał. Nigdy nie można być samemu. Trzeba by zajrzeć do tego elektroluksu, coś za głośno chodzi.

— No widzisz, sprzątam — darła się Aśka przekrzykując wycie silnika.

— Widzę, widzę, podziwiam.

— Dzwoniła ta twoja koleżanka.

— Kto?!

— Koleżanka!!

Piotr podbiegł do kontaktu i wyłączył piekielną maszynę.

— Powiedz teraz wyraźnie, kto dzwonił?

— Hanka.

— No i co?

— Mówiła, żebyś do niej zadzwonił, jak przyjdziesz.

— Aśka!

— Co chcesz?

— Jak jeszcze raz zadzwoni, to jej powiedz, że umarłem.

— Tak na grypę, czy wypadłeś z okna?

— Wszystko jedno, dla niej umarłem.

— Co ci Piotrek? Stało się coś?

— Nie, nic.

— A dla mnie żyjesz jeszcze, Piotrusiu?

— Dla ciebie tak. Dla ciebie zawsze.

KONIEC

Wyciąć — Wypełnić — Przesłać

Czytelnikom „ŚWIATA MŁODYCH" polecamy:

Zamówienie 47/HP/72

Ilość egz.	Autor — Tytuł	Cena zł
.....	T. Adelt — WODNE WILCZĘTA	21.—
.....	Z. Bogusławska — DZIEWCZYNKA Z PRZEWOZU	25.—
.....	M. Jong de — GNIAZDO NA SZKOLE	20.—
.....	T. Łopalewski — FRYDERYK	20.—
.....	K. Makuszyński, M. Walentynowicz — LEGENDY KRAKOWSKIE	24.—
.....	K. Radowicz — SKARBY ZATOKI	14.—
.....	H. Rudnicka — ZIELONA RAKIETA	25.—
.....	A. Szklarski — TAJEMNICZA WYPRAWA TOMKA	16.—
.....	A. Świrszczyńska — PRZYGODY W KRAINIE CHRYZANTEM	30.—
.....	J. Verne — NAPOWIETRZNA WIOSKA	14.—
.....	H Witrylak — MEDYCYNA W QUIZACH	20.—
.....	A. Zbych — STAWKA WIĘKSZA NIŻ ŻYCIE t. 2	25.—
.....	A. Zbych — STAWKA WIĘKSZA NIŻ ŻYCIE t. 3	25.—

UWAGA! Zamówienia będziemy realizowali w kolejności zgłoszeń. Książki te można również nabyć w księgarniach.

Zamawiam wyżej wymienione ilości książek i proszę o przesłanie ich za zaliczeniem pocztowym pod wskazanym adresem:

NADAWCA:

. . . . . Nazwisko i imię

. . . . . poczta — powiat

. . . . . Miejscowość, ulica, nr domu

. . . . . województwo

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

. . . . . data . . . . . podpis

druk

Powszechna
Księgarnia Wysyłkowa
Warszawa — 1

ul. Nowolipie nr 4 K-13/22

Znaczek pocztowy 20 gr

Uwaga!

W NASTĘPNYM NUMERZE ZNAJDZIESZ W TYM MIEJSCU INNĄ EGZOTYCZNĄ OPOWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH PT. „PRZYGODA NA MISSISIPI".

Autor tej opowieści, Fryderyk Gerstäcker, urodził się w 1816 roku i mając lat 20 wyjechał do Ameryki. Przebywał tam kilkanaście lat pracując w różnych zawodach, aby zdobyć środki do życia i podróży. Przygodowo-podróżnicze książki tego pisarza, przetłumaczone na wiele języków, do dziś są pasjonującą lekturą. Opowiadanie, które Ci proponujemy jest również bardzo ciekawe i czytać je będziesz w odcinkach przez kilkanaście numerów.

Przyjemnej lektury życzy — REDAKCJA

MŁODY KOMPOZYTOR

O JAKIŚ CZAS prasa podaje: w ZSRR kilkunastoletni chłopiec skończył wyższe studia, w USA inny nastolatek jest znakomitym matematykiem... Ale stosunkowo najczęściej słyszy się o młodych wybitnych talentach muzycznych, choć niewiele z nich osiąga później szczyty artystycznej kariery.

Ostatnio w Przemyślu dał się poznać jako wybitnie uzdolniony muzycznie 10-letni Edward Wolanin, uczeń czwartej klasy fortepianu w tamtejszej Państwowej Szkole Muzycznej. Przed dwoma laty zadebiutował z dużym powodzeniem jako dyrygent orkiestry dętej przemyślskich kolejarzy, a w ubiegłym roku skomponował samodzielnie marsz pt.: „Niech się święci 1 Maja".

W swoim niewielkim jeszcze dorobku kompozytorskim Edzio ma już kilka udanych utworów, a obecnie pracuje nad większym utworem na orkiestrę symfoniczną. — Komponować i dyrygować nauczył się sam — mówią o chłopcu jego rodzice. — Kiedy miał 5 lat grał już bardzo dobrze na akordeonie, a w szóstym roku życia poznał całe muzyczne ABC...

Wybitne uzdolnienia młodziutkiego dyrygenta i kompozytora z Przemyśla wzbudziły zainteresowanie muzycznych pedagogów z Krakowa, którzy przepowiadają chłopcu dużą karierę artystyczną.

(sjw)

Foto: M. Kalinowski

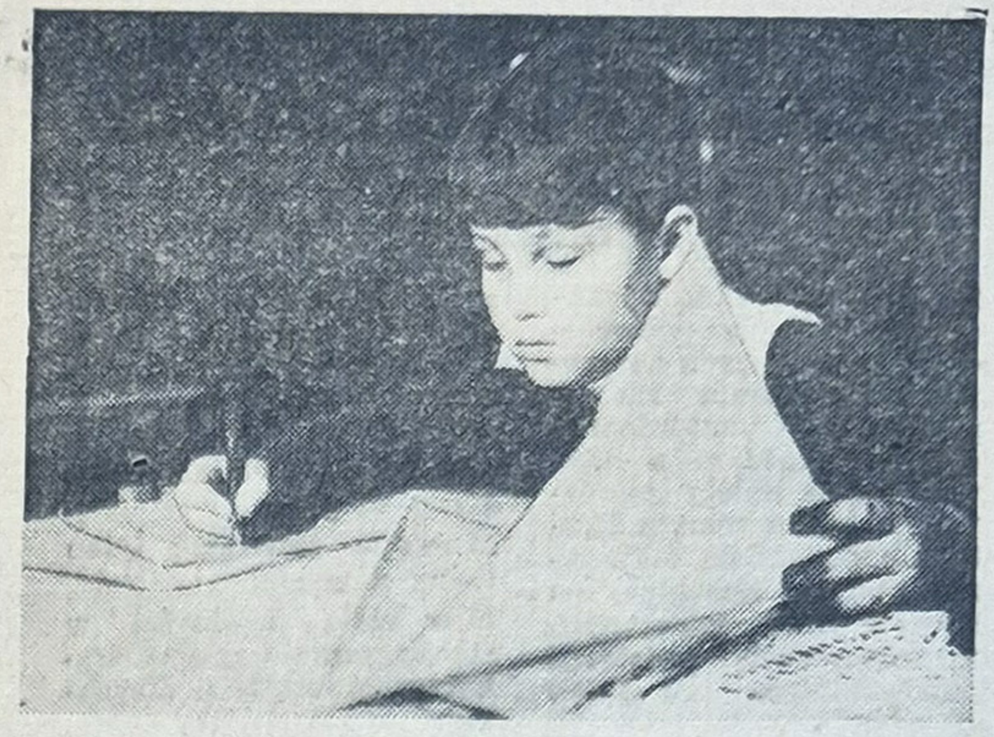

To fajda budować DOMY!

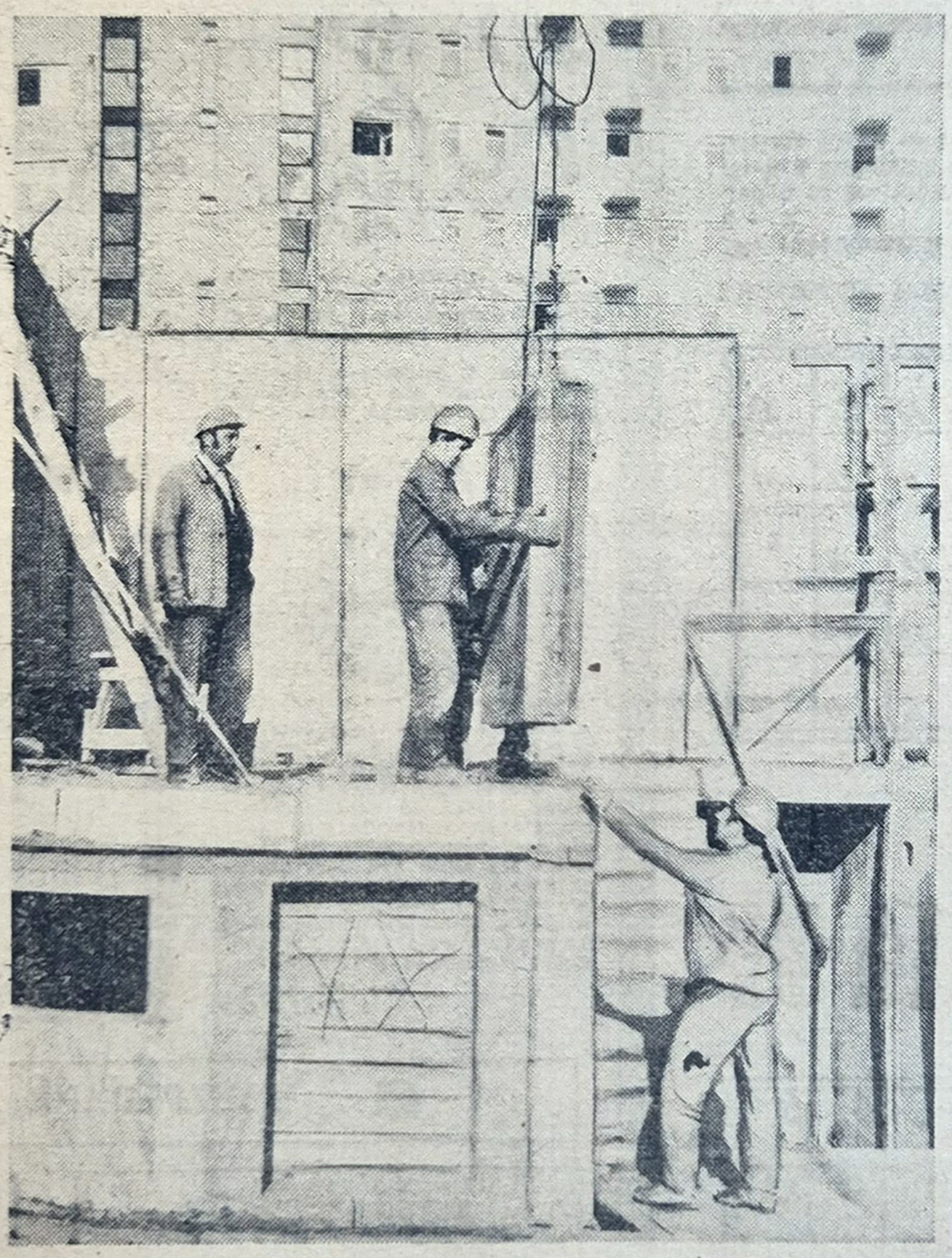

Szkoła wydała mi się dziwnie pusta. Czy dziś nie ma zajęć? Cóż znowu! Są, tylko nie w szkole. Zamiast nauki w szkolnych warsztatach, uczniowie zdobywają wiedzę na prawdziwych warszawskich budowach. Trudno odróżnić ich od autentycznych pracowników budowlanych.

Niewielkie grupy uczniów pod kierunkiem instruktorów — doświadczonych mistrzów o wysokich kwalifikacjach budowlanych — wykonują samodzielne zadania. Staszek Duda i Romek Sporżyński są w II klasie o specjalności cieślamontażysta. Razem ze swoimi kolegami stawiają Pawilon Usługowy w nowym osiedlu „Na Piaskach". Dziś jeszcze pod okiem instruktora p. Eugeniusza Lewandowskiego, ale już za kilka miesięcy będą musieli radzić sobie sami.

Z chwilą przyjęcia do 2-letniej Szkoły Budowlanej przy ul. Księcia Janusza nr 45 w Warszawie uczniowie podpisują umowę o pracę i stają się pełnoprawnymi pracownikami Zjednoczenia przy którym istnieje szkoła. Zjednoczenie zapewnia wszystkim absolwentom zatrudnienie po ukończeniu szkoły. Zresztą ze znalezieniem pracy nie ma żadnych kłopotów — przedsiębiorstwa nieomal biją się o absolwentów budowlanych szkół zawodowych.

Dumą wszystkich, jest pracownia sztukatorska prowadzona przez p. Rafała Kalsztajna, która dostarcza już elementy zdobnicze dla Zamku Warszawskiego. Sztukator-malarz jest zresztą jedynym kierunkiem nauki w tej szkole, na który przyjmowane są również dziewczęta.

M. in. dziełem uczniów tej szkoły jest remiza strażacka we Fromborku wykonana w ramach akcji harcerskiej „Frombork 1001", czy remont kilku szkół na terenie dzielnicy Warszawa-Wola.

Uczą się tu nie tylko warszawiacy. Zamiejscowi mieszkają w internacie tuż obok szkoły. Wszyscy z zapałem opowiadają o własnym krytym basenie kąpielowym, który ma być gotowy w roku przyszłym.

W ogóle sprawami szkoły i życia uczniowskiego żyją wszyscy na co dzień. Duża w tym zasługa dyrektora do spraw pedagogicznych pana Sławomira Wiszniowskiego, wieloletniego instruktora ZHP. Nasz druh „Dziadek", jak nazywali go wychowankowie na licznych obozach, pomaga uczniom w rozwiązywaniu trudnych problemów życiowych. Dla nowo przybyłych harcerzy i nieharcerzy ma zawsze dobre słowo i radę.

— To olbrzymia frajda — mówi — patrzeć na wielkie domy, które są dziełem naszych rąk. Żaden zawód nie daje tak szybko satysfakcji jak właśnie budowlany.

WŁADYSŁAW JUZWIK

Foto: autora

SZKOŁY BUDOWLANE

10 500 absolwentów opuszcza rocznie Zasadnicze Szkoły Zawodowe Budowlane, które są w większości szkołami przyzakładowymi. Jest ich w Polsce 132.

W czasie dwuletniej nauki można zdobyć zawód operatora dźwigów, mechanika kierowcy, murarza, montera konstrukcji żelbetowych, posadzkarza, malarza-sztukatora... Specjalności jest zresztą bardzo wiele do wyboru.

Po ukończeniu nauki w ZSZ przyzakładowej absolwent ma zapewnione miejsce pracy, a jego zarobki w I roku pracy wynoszą ok. 3000 zł. Pracując i zarabiając można kontynuować naukę w 3,5-letnim Technikum Wieczorowym, a w przyszłości zdawać na Wieczorowe Studia Zawodowe na Politechnice.

Do Zasadniczych Szkół Zawodowych Budowlanych kandydaci przyjmowani są bez egzaminów. Wymagany jest dobry stan zdrowia i ukończone 15 lat. Większość tych szkół posiada internaty, w których znajdują zakwaterowanie uczniowie zamiejscowi.

W szkołach przyzakładowych praktyczna nauka zawodu odbywa się na normalnych budowach, a uczniowie otrzymują miesięczne wynagrodzenie od 150 do 420 zł w I roku nauki i ponad 500 zł w II roku nauki. Uczniowie znajdujący się w trudnych warunkach materialnych mogą otrzymać ponadto tzw. zasiłek bezzwrotny, który wynosi od 300 do 900 zł kwartalnie. W technikach można zdobyć specjalność prefabrykacji budowlanej, konstrukcji stalowych w budownictwie, budownictwa wodnego, technologii wody i innych. Absolwenci techników otrzymują świadectwo dojrzałości oraz tytuł technika obranej specjalności. (wj)

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna z 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28 ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039. Zam. 1275 A-66

Spróbuj Rozwiązać

BLIŹNIĘTA NR 2

Zadanie polega na odgadnięciu wyrazów pomocniczych o poniższych znaczeniach i wpisaniu ich na miejsce liczb, znajdujących się przy każdym z nich, przy czym należy pamiętać, że takim samym liczbom odpowiadają takie same litery. Następnie na miejsce liczb widocznych w diagramach podstawić odpowiadające im litery (z odgadniętych wyrazów pomocniczych) i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie: przysłowie buriackie. Ciekawostką tego zadania jest to, że rozwiązania obydwóch diagramów są identyczne oraz, że zadanie można rozwiązywać na różne sposoby, a mianowicie:

a) można rozwiązać tylko górny diagram,

b) można rozwiązać tylko dolny diagram,

c) w razie trudności w rozwiązywaniu można wykorzystać obydwa diagramy,

d) można z koleżanką lub kolegą rozegrać mecz, kto szybciej rozwiąże jeden z diagramów (ustalony uprzednio przez losowanie).

ZNACZENIE WYRAZÓW POMOCNICZYCH (1)

Dla zaboboonych: = 21 — 7 — 14 — 13 — 1 — 5 — 6 — 8
Jeden ze zmysłów = 1 — 20 — 3 — 9 — 10
Stolica Kolumbii = 19 — 18 — 17 — 18 — 2 — 15
Stolica Nigru = 11 — 12 — 15 — 4 — 13 — 16

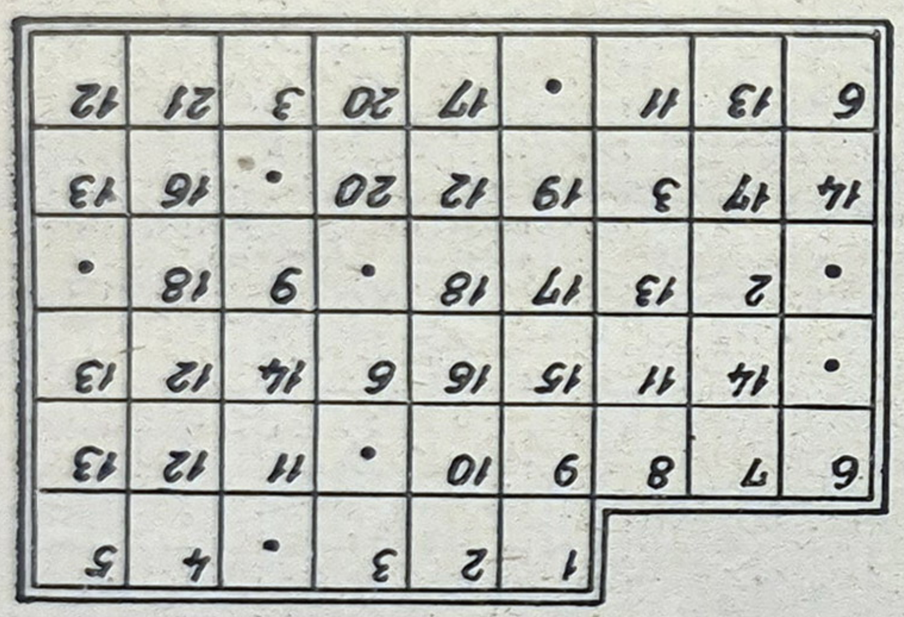

			1	2	3	.	4	5
6	7	8	9	10	.	11	12	13
.	14	11	15	16	6	14	12	13
.	2	13	17	18	.	9	18	.
14	17	3	19	12	20	.	16	13
6	13	11	.	17	20	3	21	12

ZNACZENIE WYRAZÓW POMOCNICZYCH (2)

Harcerskie „manewry" = 21 — 18 — 6 — 9 — 10 — 18 — 6 — 8
Między morzem a zalewem = 4 — 12 — 13 — 7 — 14 — 13 — 16 — 15
Trzon kapusty = 17 — 20 — 5 — 19
Słuchacz wyższej uczelni = 1 — 2 — 3 — 6 — 13 — 11 — 2

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na pocztówce „Bliźnięta nr 2". Do rozlosowania BONY KSIĄŻKOWE

Redaguje W. LEWIŃSKI

Cześć!

Pływają „łabędzie"
A jest ich bez liku,
Ale nie po stawie
tylko po dzienniku.

Taki wierszyk-zagadkę nadesłał (a może nadesłała?) mi B. Habdas z Nysy. Zgadłem o co właściwie chodzi w tym wierszyku dopiero, jak narysowałem takiego łabędzia. Oto mój rysunek:

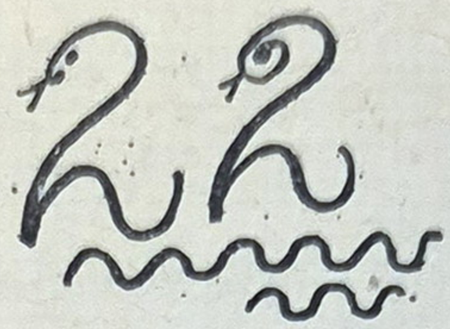

Zawsze słyszałem, że dwóje nazywamy lufami, gałami, cwajami, bombami itp., ale żeby ŁABĘDZIAMI tego jeszcze nie słyszałem.

Zbyszek Migniewicz z Wrocławia narysował dla mnie bardzo ładnego cyferkowego lwa.

A teraz o moim konkursie na MALOWIDŁO DLA „ŚWIATA MŁODYCH". Wprawdzie jest jeszcze bardzo dużo czasu na malowanie, bo aż do połowy kwietnia ale na zwlekanie już czasu nie ma. Przypominam, że malowidło nie może być narysowane ołówkiem czy kredkami bo wtedy nie będzie malowidłem tylko rysunkiem. Malowidło powinno być namalowane farbami. Duże! Kolorowe! Pomysłowe!

Do zobaczenia
Wasz RZEP

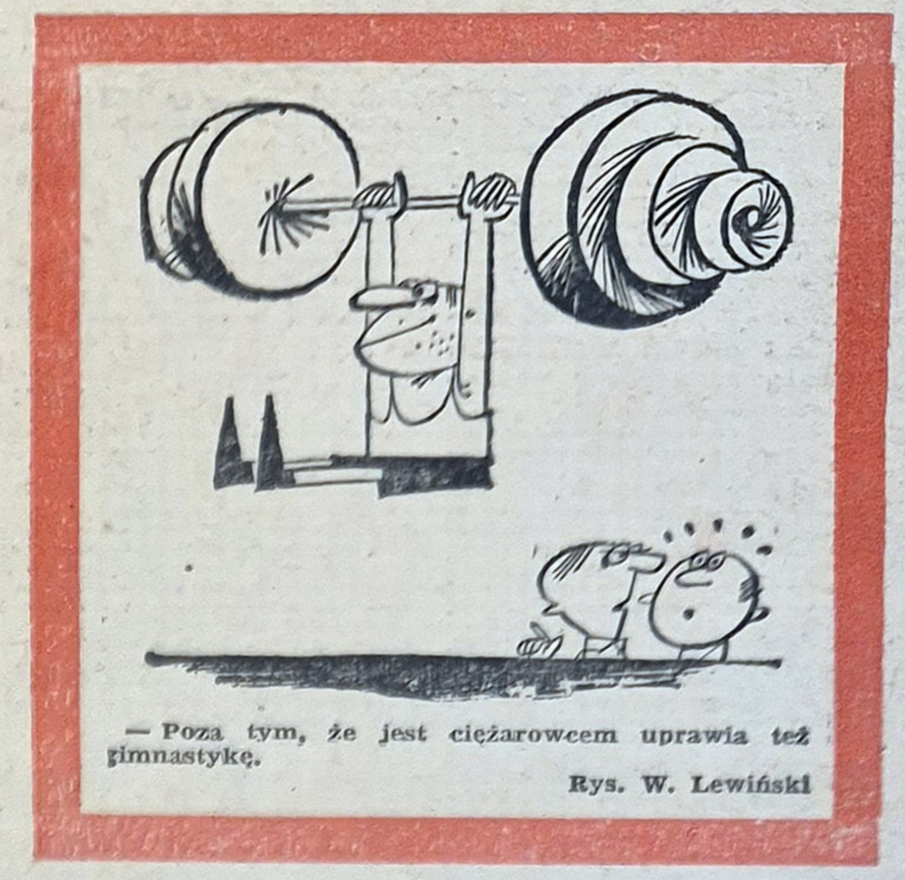

— Poza tym, że jest ciężarowcem uprawia też gimnastykę.

Rys. W. Lewiński

ANEGDOTKI O EINSTEINIE

Spotkawszy przyjaciela Einstein powiedział do niego:
— Niech pan przyjdzie jutro do nas na obiad. Będzie profesor Smithson...
— Ależ, profesorze, przecież Smithson to właśnie ja!
— Nie szkodzi, niech pan przyjdzie.

●

Zapytano Einsteina z jakich zagadnień będzie egzaminował studentów. Profesor odpowiedział:
— Pytania będą takie jak w ubiegłym roku.
— Ależ, profesorze, przecież to szalone ułatwienie!
— Nic podobnego. Pytania są wprawdzie te same, ale prawidłowe odpowiedzi zupełnie inne.

Nadesłał Mirek Dawiec z Krakowa

rys. W. Lewiński

WYSZPERANE DLA RZEPA

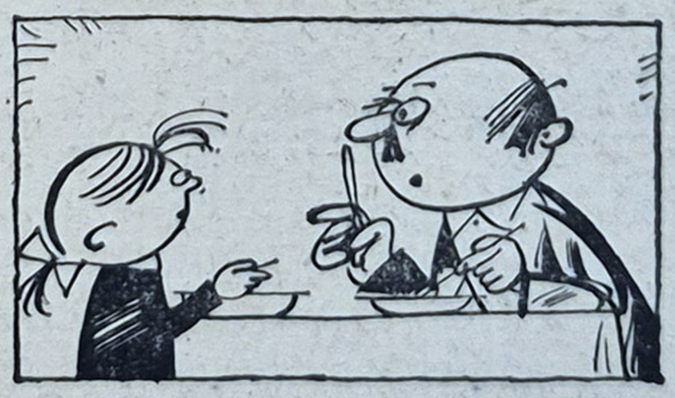

— Krysiu, ile jest trzy plus cztery?
— Siedem.
— No, a siedem plus cztery?
— Nie wiem, bo my jeszcze nie liczymy do jedenastu!

Jurek Kowalski z Kamiennej Góry

— Ty, czemu się martwisz, uczeń bez „lufy" to jak żołnierz bez karabinu.
— Tak, ale po co żołnierzowi tyle karabinów!

Marek Suchenek z Lenarcic

— Dziś na zawodach przebiegłem dwa kilometry w trzy minuty!
— Niemożliwe, w jaki sposób?
— Znam skrót.

Rysiek Mazurek z Łukowa

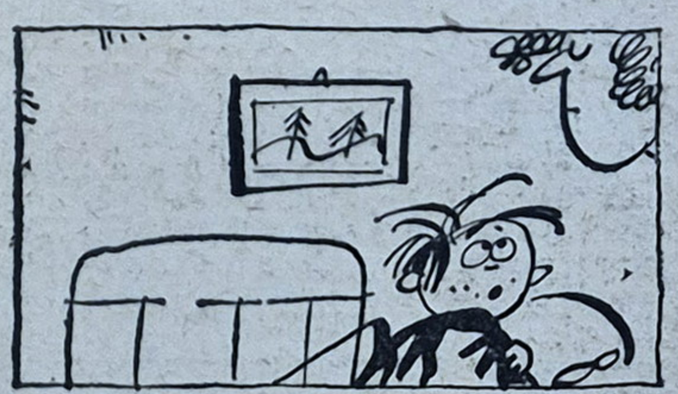

— Mamo, dlaczego wieczorem jestem za mały, żeby dłużej siedzieć, a rano za duży, żeby później wstać?

Małgosia Bykowska ze Szczecina